

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

WRZESIEŃ/2017

9/169/2017

ISSN 1731-4704



Ogromnie nam miło być z Państwem już od 14 lat i wciąż czuć się potrzebnym! Dziękujemy, że w czasach, gdy kultura bywa spychana na margines, nasi Czytelnicy potwierdzają, iż to niezbędny składnik życia. Zaangażowanie w tę sferę wynika zapewne również z tego, że Toruń jest miastem, w którym kultura nie zamyka się wyłącznie w miejscach ściśle dla niej przeznaczonych, lecz wychyla się niemal zza każdego rogu. Tak będzie także we wrześniu, m.in. za sprawą Międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Bilbordach Art Moves (prace artystów obecne będą nawet na przystankach autobusowych) oraz wielkiego widowiska plenerowego, które zaplanowano na obchody 20-lecia wpisania toruńskiego zespołu staromiejskiego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zestawienie miejsc kulturalnie nieoczywistych dopełniają nowoczesne kościoły na Rubinkowie, gdzie rozbrzmiewać będzie w tym miesiącu muzyka sakralna podczas festiwalu Musica Vera, zaś w sześciu lokalizacjach w centrum zbierać się będą miłośnicy fantastyki na festiwalu Copernicon.

Kulturalny toruński wrzesień to również inauguracja sezonów w Toruńskiej Orkiestrze Symfonicznej oraz teatrach. Tak się składa, że dla dwóch placówek: Domu Mikołaja Kopernika (oddziału Muzeum Okręgowego) oraz Kujawsko-Pomorskiego Impresaryjnego Teatru Muzycznego, z końcem lata nastaje czas remontów i przeprowadzek.

Z okazji przypadającego w tym roku 35-lecia toruńskiej formacji Nocna Zmiana Bluesa w tym numerze rozmawiamy z jej liderem Sławkiem Wiercholskim i to właśnie jego portret stworzył Marcin Treichel.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



IkAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka IkAR; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Zdjęcie na okładce: Tomasz Sobecki

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycki

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Świat jest nasz
Światowa starówka
Dźwięki do nieba
Skok w fantazję

■ Nowe wystawy 7

Multimiasta

■ Sezon na muzykę 8-9

Klasyczny róg obfitości

■ Toruńskie ulice 10

Róże czy rumaki?

■ Repertuar na wrzesień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Kultura w remoncie 35-37

Muzyka na walizkach
Muzeum zmian

■ Rozmowa miesiąca 38-41

Blues mieszka tu - wywiad ze Sławkiem Wiercholskim

■ Kulturalne lato w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 44

Dystans mistrza



WRZESIEŃ/2017

Świat jest nasz

■ „Zaangażowanie i odpowiedzialność. Czy każdy z nas może współtworzyć lepszy świat?” – tak brzmi hasło przewodnie tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Bilbordach „Art Moves”, który rozpocznie się 8 września. Toruńscy artyści z Galerii Rusz już po raz dziesiąty będą skłaniać przechodniów do refleksji na temat ważnych problemów współczesności.

Od dekady Joanna Górńska i Rafał Góralski zapraszają artystów z całego świata do wypowiedzi na ważne społecznie tematy. Umieszczenie artystycznego przekazu na nośnikach zwykle służących reklamie – bilbordach, citylightach oraz ekranach ledowych – powoduje, że ze sztuką i jej przesłaniem stykają się osoby przypadkowe, które być może nigdy nie trafiłyby do galerii. Dlatego właśnie twórcy z całego świata coraz chętniej sięgają po taką formę kontaktu z odbiorcami.

- Ludzie funkcjonują teraz często w bańkach informacyjnych - opowiada **Rafał Góralski** - nie wychodzą poza wąski krąg zainteresowań. Bilbord działa w egalitarnej przestrzeni, zatem dociera do bardzo różnych osób, bo wszyscy przecież czasem muszą wyjść z domu. Dlatego jest prodemokratyczny.

Warto wspomnieć, że Art Moves jest jedynym na świecie festiwalem sztuki na bilbordach, a nawiązane przez dekadę liczne kontakty międzynarodowe z pewnością mają swój udział we wzroście zainteresowania tą dziedziną. Dziś sztukę w miejscach przeznaczonych na reklamy spotkamy w takich miastach, jak Los Angeles, Nowy Jork czy Paryż, zaś Toruń był w tej dziedzinie jednym z pionierów.

Sprawczość i bezsilność

Jak zawsze na festiwal składa się część konkursowa oraz prezentacja zaproszonych przez kuratorów artystów. Do rywalizacji o najlepsze zilustrowanie hasła przewodniego stanęło w tym roku 442 artystów z 61 krajów świata (m.in. z Ukrainy, Tajwanu, USA, Filipin, Rosji, Kuby, Wielkiej Brytanii i Iranu), którzy nadesłali w sumie 797 prac.

Jak podkreślają organizatorzy, interpretacje hasła były bardzo różne. Część ilustracji nawiązywała do bieżącej polityki, sporo też odnosiło się do ekologii. Twórcy z Galerii Rusz zwracają jednak uwagę, że temat zaangażowania i odpowiedzialności ma bardzo szerokie konotacje.

- Żyjemy w chaosie informacyjnym i przez to zasady rządzące światem stają się dla nas niezrozumiałe – podkreśla **Rafał Góralski**. - Coraz więcej jest propagandy, nie wiemy już, gdzie leży prawda. Żyjąc w takiej magmie czujemy się bezradni. Myślimy, że nie naprawimy całego świata, więc często nie robimy nic.



Marcos Ramirez Erre

Takie właśnie uniwersalne przesłanie niesie nagrodzona w konkursie praca Alessandra Di Sessa z Włoch.

- Jest oszczędna i wymowna, podkreśla aspekt sprawczości i bezsilności – uzasadnia werdykt **Joanna Górńska**. - Możemy uważać, że pojedynczy człowiek nie ma wpływu na świat, bo wpływ mają rządy i korporacje. Ta praca zmienia perspektywę – świat jest nasz, więc liczą się nawet małe działania w kręgu rodziny czy pracy. To pozytywna wizja wzięcia odpowiedzialności za siebie i najbliższych.

W sumie do prezentacji na bilbordach przy pl. Rapackiego jury wybrało dziesięć prac artystów z różnych stron świata.

Artyści 10-lecia

Z okazji jubileuszu kuratorzy przygotowali retrospektywę dzieł najbardziej znaczących twórców, którzy przewinęli się przez festiwal w ciągu ostatniej dekady. Część prac publiczność miała okazję oglądać w minionych latach, niektóre jednak uległy odświeżeniu. Wybór padł na te obrazy, które wpisują się w przesłanie tegorocznej edycji. Ponownie więc będziemy mogli spotkać się z twórczością Marka



Alessandro Di Sessa

Titchnera z Wielkiej Brytanii, Marcosa Ramireza Erre z Meksyku i Christine Wong Jap. Prace prezentowane będą na citylightach na przystankach komunikacji miejskiej w różnych punktach miasta oraz ekranach ledowych. Tam zobaczymy również wielkoformatowe obrazy Seana Harta z Francji, Cheryl Pope i WRDSMTH z USA. Nie zabraknie oczywiście prezentacji samych gospodarzy.

- Pokażemy paradoks związany z zaangażowaniem się w różne sprawy – zapowiada **Joanna Górńska**. - Mimo że nigdy nie będziemy pewni wyniku naszych działań, więcej: nawet jeśli nie osiągniemy celu, wartością według nas jest sama droga. **(młk)**

Świątowa starówka

■ Dwadzieścia lat temu, 4 grudnia 1997 r. toruński zespół staromiejski został wpisany na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obchody rocznicy odbędą się już we wrześniu.

Na listę wpisywane są obiekty dziedzictwa kulturalnego i naturalnego „o wyjątkowej powszechnej wartości”. Toruńska starówka stanowi jeden z najcenniejszych skarbów architektury europejskiej i światowej ze względu na to, że zgromadzone tu zabytki gotyckie, ale też renesansowe, manierystyczne, barokowe, klasycystyczne i secesyjne w ciągu wieków uległy niewielkim tylko zniszczeniom. W przeciwieństwie do wielu miast, których centra po zawirowaniach historycznych w znacznej części musiały być rekonstruowane, Toruń może się poszczycić obiektami stojącymi tu niezmiennie od wieków.

Jubileusz hucznie obchodząc będziemy 23 i 24 września. Jako że w herbie Torunia znajduje się anioł, którego pomoc być może uratowała miasto od niszczących kataklizmów, w sobotni wieczór zgromadzonym na rynku mieszkańcom i turystom zaprezentowane zostanie niezwykle, poetyckie widowisko „Place des Anges” w wykonaniu francuskiej grupy Gratte Ciel. Nad głowami widzów pojawią się anioły, które wykonując podniebne akrobacje, sypać będą na patrzących zwiewny puch. Liny zawieszane pomiędzy zabytkami Rynku Staromiejskiego sprawiają, że architektura będzie nie tylko scenografią, ale także ważnym bohaterem spektaklu. Catości dopełnią iluminacje oraz nastrojowa muzyka.



Drugim ważnym elementem obchodów rocznicy będzie 24 września o godz. 17.00 koncert Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus” pod dykcją Anny Duczmal-Mróż. W związku z tym, że stanowi on element cyklu Siły Natury: Ziemia – Planety – Gwiazdy, repertuar zostanie dopasowany do tematu. Zabrzmią: „Sonata księżycowa” Ludwiga van Beethovena, Etiuda b-moll Karola Szymanowskiego, „Concerto-Notturmo” Mikołaja Góreckiego, „Jesień w Albanii” z „Four World Seasons” Roxanny Panufnik i kwartet smyczkowy „Amerykański” Antonina Dwořaka. Solistą będzie skrzypek Jarosław Żołnierczyk. Na koncert obowiązują bezpłatne wejściówki, które odbierać można w kasie CKK Jordanki od 12 września.

Preludium obchodów stanowić będzie 9 września IV Toruńska Noc Muzealna związana z Europejskimi Dniami Dziedzictwa. Od godz. 18.00 do 22.00 za darmo będzie można zwiedzić ekspozycje w Ratuszu Staromiejskim, Muzeum Historii Torunia i Kamienicy pod Gwiazdą. Jak zawsze atrakcji nie zabraknie. (młk)

Dźwięki do nieba

■ Prezentacja różnych odcieni muzyki sakralnej we współczesnych toruńskich kościołach to założenia Festiwalu Musica Vera. Od 16 września do 14 października w soboty i jedną niedzielę odbędzie się siedem spotkań z dźwiękami przenoszącymi słuchaczy w duchową rzeczywistość.

Jak podkreślają organizatorzy, powołany do życia w ubiegłym roku festiwal ma prezentować muzykę prawdziwą, czyli „dotykającą najsubtelniejszych i najgłębszych sfer życia człowieka” i „traktującą samą siebie na serio – bez igrania z odbiorcą, bez stwarzania pozorów”. Umieszczenie koncertów w nowoczesnych świątyniach ma z kolei zwrócić uwagę na ciekawą architekturę i pozwala na wyjście z kulturą poza eksploatowane na co dzień centrum.

Polski Chór Kameralny
Fot. Michał Mazurkiewicz



Propozycje tegorocznego festiwalu, choć skupione wokół jednego tematu, będą bardzo różnorodne. Usłyszymy muzykę od dawnej po współczesną, będą koncerty kameralne i przeznaczone na duży aparat wykonawczy. Na darmowe spotkania z muzyką organizatorzy, parafia pw. Świętego Maksymiliana Kolbego, zapraszają do siebie na Skarpę, ale też do kościoła pw. Ciała i Krwi Chrystusa na II Rubinkowie, MB Królowej Polski na I Rubinkowie, MB Nieustającej Pomocy na Bielawach oraz NMP Częstochowskiej u ojców paulinów na Skarpie.

„Pokój Tobie, Polsko” – to tytuł inauguracyjnego festiwalu koncertu, którego najważniejszą częścią będzie monumentalny utwór „Msza za Ojczyznę”. Jej kompozytor Paweł Łukaszewski to pierwszoplanowa postać polskiej muzyki sakralnej. Jest m.in. wielokrotnym zdobywcą prestiżowych Fryderyków. Usłyszymy Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, Orkiestrę Koncertową Wojska Polskiego oraz toruńskich śpiewaków: sopranistkę Magdę Annę Aniszkiewicz i kontratenora Karola Bartosińskiego.

Muzykę chóralną na najwyższym poziomie usłyszeć będzie można 23 września. Utwory dedykowane Matce Boskiej wykona świątowej klasy Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis pod dykcją Jana Łukaszewskiego. Zbiorowego śpiewu będzie podczas festiwalu szczególnie dużo, gdyż na zakończenie Musica Vera odbędzie się konkurs chórów z koncertem laureatów. Tego samego dnia, podczas mszy w intencji papieża Benedykta XVI z okazji jego 90. urodzin, zabrzmie też chorał gregoriański w wykonaniu Scholi Cantorum Thorunensis oraz kantorów ks. Piotra Mizery i ks. Mariusza Klimka. Festiwal ma również propozycję dla miłośników muzyki dawnej. 7 października w koncercie „luxta cruce” wśród tradycyjnych instrumentów barokowych pojawi się unikatowy pozytyw będący własnością Polskiego Chóru Kameralnego.

Dopełnieniem festiwalowego programu będzie 30 września koncert upamiętniający kompozytora i organistę Mariana Sawę. Na organach zagra Paweł Głowiński, a wokalnie towarzyszyć mu będzie kantor ks. Maciej Kępczyński. Młodych 8 października z pewnością przyciągnie wspólne śpiewanie pieśni i kanonów z Taizé prowadzone przez Scholę Psallite Sapienter z udziałem harfistki Doroty Krauz. Szczegóły: www.musicavera.pl (młk)

Skok w fantazję

■ **Alternatywne światy po raz ósmy opanują Toruń. 22-24 września odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Copernicon.**

Gotycka starówka zdaje się wymarzone miejsce do snucia fantazji o równoległej rzeczywistości i bohaterach obdarzonych niezwykłymi mocami. Dowodem na to są choćby książki mieszkającej w naszym mieście Anety Jadowskiej, stałej bywalczyny festiwalu. Także w tym roku Copernicon nie obejdzie się bez spotkania z autorką „Złodzieja dusz”. Lista gości oraz atrakcji festiwalowych jest naprawdę długa. Początkowo niewielka impreza, z edycji na edycję rozrastała się, by w zeszłym roku gościć ponad 3000 miłośników gier, fantastyki, literatury i nauki. W tym roku czeka na nich szesnaście bloków tematycznych. Jak zawsze przygotowano prelekcje, panele dyskusyjne, pokazy, turnieje i konkursy. W zależności od zamiłowań można będzie skorzystać z gier planszowych, konsolowych lub komputerowych. Niezwykłe stroje zaprezentowane zostaną w ramach pokazu Cosplay, a chętni do rywalizacji w tej dziedzinie mogą wziąć udział w konkursie. Nowością będzie konkurs Larpowe Laury (dla niezorientowanych: larp - gra, podczas której uczestnicy odgrywają różnego rodzaju scenariusze). Niezwykłą atmosferę zbuduje z pewnością pokaz fire show. Imprezy odbywać się będą w sześciu różnych miejscach toruńskiej starówki.

Oprócz Anety Jadowskiej odwiedzający Copernicon spotkają się m.in. z pisarzami: Agnieszką Hałas, Pawłem Majką, Simonem Zackiem, ilustratorami: Katarzyną Babis vel Kiciputek, Iloną Myszkowską i Witoldem Vargasem, twórcami internetowymi: Pawłem Opydo, Szymonem Adamusem i Michałem Kowalem. Każdego z nich zresztą trudno zaklasyfikować do jednej dziedziny, działają



bowiem na wielu polach. Z pewnością jednak zamiłowanie do fantastyki w różnych jej przejawach jest tym, co ich łączy.

Organizatorzy zapewniają, że kierują swój festiwal nie tylko do tych, którzy od lat lewitują pomiędzy realnym a wyobrażonym. „Poza atrakcjami dla fanów konkretnych zagadnień, impreza oferuje setki godzin programu zahaczającego o dziesiątki tematów i ciekawostek współczesnego świata. Gwarantujemy, że na Coperniconie każdy znajdzie coś dla siebie” – zachęcają twórcy imprezy. Szczegóły dotyczące festiwalowych atrakcji na www.copernicon.pl. (maki)

Multimiasta

■ **Na okładce wrześniowego „Ikar” widnieje fotografia Torunia autorstwa Tomasza Sobeckiego z cyklu „Dynamika miasta”. Całą serię, prezentującą zdjęcia różnych miejsc na świecie w nietypowej, bo zmultiplikowanej formie, oglądać będzie można od 8 września do 2 października w Galerii Muz przy ul. Podmurnej.**

„Celem realizacji najpierw pojedynczych zdjęć, a następnie rozbudowanego przedsięwzięcia artystycznego jest zaprezentowanie fenomenu miasta, przy wykorzystaniu szczególnych możliwości fotografii tradycyjnej, polegających na wielokrotnej ekspozycji kliszy fotograficznej” – pisze autor. Artysta postanowił w ten nietypowy sposób pokazać natłok wrażeń, jakie wiązały się z jego wizytami w różnych miejscach na świecie. Nałożone na jedno zdjęcie klatki (dwie do czterech) przenikają się ze sobą, tworząc nieco odrealnione, wieloznaczne obrazy takich miast, jak Sydney (od niego w 2014 r. cykl został zapoczątkowany), Hajdarabad, Wenecja, Warszawa, Łódź, Gdańsk i rodzinny Toruń. Efekt, jaki łatwo można by osiągnąć stosując techniki cyfrowe, w wypadku tradycyjnej fotografii wiązał się z wieloma trudnościami i niewiadomymi. Autor, naświetlając wielokrotnie tę samą kliszę, nie mógł od razu sprawdzić efektu swoich działań, zatem wykonywanie zdjęć i ich wywoływanie zakładało element zaskoczenia. Nałożone na siebie obrazy wykonywane były z zastosowaniem różnych obiektywów i perspektyw.

Oczywiście w zdjęciach Tomasza Sobeckiego obecna jest również nowoczesna technika. Autor opisuje: „Kolejnym etapem kreacji obrazów, już w kameralnych warunkach studia, było zastosowanie komputerowych narzędzi graficznych, takich jak: transformacja koloru, solaryzacja barwna, wprowadzenie liniowego konturu zamiast plamy i inne”. Ciekawy efekt zapewnia również materiał, na którym zdjęcia

zostały wydrukowane. Przezroczyste plexi potęguje jeszcze wrażenie odrealnienia obrazów fotografowanych miast. Większość z 37 pokazanych na wystawie ma format 70 x 100 cm.

„To bardzo nowoczesne i wyzywające podejście do funkcji współczesnej fotografii. Pozwala odkrywać nieprzenikloną, chociaż transparentnie podaną, gęstwinę ludzkich figur, sylwet i ciał, a także pojazdów współtworzących meandry i labirynty ulic, traktów oraz placów, różnorodność stylów architektonicznych i rozwiązań urbanistycznych” – pisał o cyklu „Dynamika miasta” prof. Wiesław Smużny, zaś prof. Aleksander Błoński zauważył: „Zwiedzając różne miasta często odczuwamy niedosyt: To tylko tak wygląda? Tomasz Sobecki proponuje zagęszczenie miejskich substancji, wychodząc naprzeciw naszym marzeniom. Kto wie, czy to nie jest najważniejsza rola fotografii”. (maki)



Orkiestra Amadeus
Fot. K. Babka

Klasyyczny róg obfitości

■ Kiedy rok temu dyrekcję Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej obejmowali Marek Czekala wraz z Mariuszem Smolijem, zapowiadali, że dopiero sezon 2017/18 pozwoli im zrealizować w pełni autorski program. Przyjrzyjmy się zatem, na jakie atrakcje od września mogą liczyć toruńscy melomani.

- Ten sezon będzie bardziej zróżnicowany od poprzednich – zapowiada dyrektor **Marek Czekala**. - Będziemy wracać do muzyki klasycznej, ale chcemy ją prezentować w sposób ciekawy i kolorowy.

Przyciągnięciu publiczności służyć mają festiwale czy może raczej cykle muzyczne, które skupią się wokół określonych tematów. Pierwszy z nich zapoczątkowany zostanie już we wrześniu. Siły Natury to przewidziana na trzy sezony seria koncertów łączących muzykę z opowieściami o świecie, a nawet wszechświecie, bowiem tegoroczna nosi podtytuł „Ziemia – Planety – Gwiazdy”.

Dźwięki kosmosu

Cykl złożony z dwudziestu koncertów, które oprócz Torunia odbywać się mają również w mniejszych miejscowościach województwa, rozpocznie się 22 września wykonaniem „Planet” Holsta. Toruńska orkiestra pod dyrekcją Mariusza Smolija wystąpi z chórem Astro-labium, a muzyce towarzyszyć będzie multimedialna prezentacja przygotowana przez pasjonatów astronomii – dziennikarza Piotra Majewskiego oraz Jerzego Rafalskiego z Planetarium.

- Będzie można porównać obraz z dźwiękiem i sprawdzić, czy kompozytor dobrze sobie wyobraził daną planetę – zapowiada Marek Czekala.

Oprócz tego podczas koncertu zabrzmią także suity z filmu „E.T.” oraz „Gwiazdne wojny” J. Williama i utwór „Planetoida Toruń 12999” toruńskiej kompozytorki Magdaleny Cynk.

Kolejny koncert cyklu to „Recital księżycowy” z udziałem jednego z najwybitniejszych polskich pianistów Krzysztofa Jabłońskiego. W jego wykonaniu 29 września usłyszymy sonatę „Księżycową” L. van Beethovena, „Gaspard de la nuit” M. Ravela oraz „Obrazki z wystawy” M. Mussorgskiego. Pianistę, tym razem z orkiestrą, usłyszymy również 1 października w koncercie „Symfoniczne pejzaże” z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki. Zabrzmią: tańce góralskie z „Halki” Moniuszki, poemat symfoniczny „Step” Noskowskiego, „Noce w ogrodach Hiszpanii” de Falli oraz poemat symfoniczny „Aus aller Herren Länder” Moszkowskiego. I tym razem muzyka zilustrowana zostanie zdjęciami. W ramach cyklu odbędzie się też koncert rodzinny „Na nieboskłonie”, zaplanowano projekcję odświeżonego filmu „The Space Concert” z udziałem reżysera. Będą też wykłady i panele dyskusyjne, z których dowiemy się, w jaki sposób kompozytorów inspirowały ziemia i planety. Połączeniem Sił Natury i obchodów 20-lecia UNESCO będzie 24 września koncert orkiestry Amadeus, o czym szczegółowo piszemy na str. 4. Swój epilog Siły Natury będą miały dopiero 27 kwietnia 2018 r., kiedy wykonana zostanie „Grand Canyon Suite” amerykańskiego kompozytora Ferde’a Grofé’a z towarzyszeniem prezentacji multimedialnej ukazującej na kilku tysiącach zdjęć niezwykle piękno Wielkiego Kanionu. Tego wieczoru usłyszymy też „Addagietto” z V symfonii Mahlera.



Agata Szymczewska

Dla wymagających

To niejedyny cykl muzyczny zaplanowany na ten sezon. W lutym „Carmen” Bizeta zapoczątkuje serię Opera w Przekroju.

- Można to nazwać operą w miniaturze. Na scenie pojawi się kilku artystów ubranych w kostiumy, będą elementy scenografii i inscenizacji – wyjaśnia dyrektor TOS.

Orkiestra nie zapomni także o prezentacji rodzimej muzyki współczesnej. We współpracy z Magdaleną Cynk powstał cykl Polskie Głosy.

- To dla nas duże wyzwanie, bo muzyką współczesną trudno jest zainteresować słuchaczy, ale liczę, że przełamiemy ten opór – stwierdza Marek Czekala.

Jednym z gości będzie laureat Konkursu Chopinowskiego oraz Konkursu im. Paderewskiego Michał Szymanowski, który wykona koncert fortepianowy Panufnika. Orkiestra kontynuować będzie również zapoczątkowany w ubiegłym sezonie cykl dla najmłodszych „Symfonia rodzinna”.

Wśród wykonawców zaproszonych w tym sezonie do Torunia będą takie postacie, jak skrzypaczka, laureatka konkursu im. Wieniawskiego Agata Szymczewska, świetny pianista Marek Bracha, który przyjedzie wraz z Jerzym Maksymiukiem, by wykonać utwory Wojciecha Kilara, wybitny tenor Krystian Adam Krzeszowiak oraz pedagog i pianista amerykański James Dick, który zagra utwory Gershwin. Orkiestrą dyrygować będzie m.in. znakomity maltański artysta Brian Schembri. W sezonie usłyszymy takie hity klasyczne, jak „Requiem” Mozarta, IX Symfonię Dvoraka, „Sen nocy letniej” (narratorem będzie Daniel Olbrychski) i V symfonię Reformacyjną Mendelssohna, symfonię Pastoralną Beethovena, zaś na zakończenie zabrzmi „Carmina Burana” Orffa.

Świąteczne odskocznice

Nie zabraknie oczywiście w ciągu najbliższych miesięcy koncertów o lżejszym charakterze. Te związane będą przede wszystkim ze szczególnymi momentami w roku, jak andrzejki, mikołajki, sylwester, Nowy Rok, walentynki, Dzień Kobiet czy Dzień Matki. To okazje do posłuchania muzyki filmowej lub operetkowej. Muzycy orkiestry zagrają też ze świetnym pianistą jazzowym Leszkiem Możdżerem oraz wykonają utwory Grzegorza Ciechowskiego w aranżacjach Krzysztofa Herdzina, zaś z zespołem Żuki zagrają największe przeboje grupy The Beatles. (maf)

Róże czy rumaki?

■ Większość nazw ulic toruńskiej starówki nawiązuje do topografii miasta lub zawodów żyjących tutaj niegdyś mieszkańców. Tylko jedna – Różana – przywołuje na myśl piękne i wonne kwiaty.



Mogłoby się wydawać, że ulicę nazwano tak z powodu istniejących tu niegdyś różanych ogrodów lub przynajmniej ozdobionych różami okien czy klombów. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna, zwłaszcza jeśli chodzi o zapach.

Podróż w czasie do średniowiecznej rzeczywistości ulicy Różanej mogłaby nas bardzo zaskoczyć. Zamiast wazonów z kwiatami natknęlibyśmy się na wiadra z wodą i worki z owsem, zamiast ogrodników spotkalibyśmy mieszkających w pobliskich domach kowali, rymarzy oraz zatrzymujących się w tym miejscu woźniców, a zamiast zapachu róż... Cóż, wystarczy powiedzieć, że Rossengasse nie była w średniowieczu ulicą Różaną, a Końską – od niemieckiego słowa „Ross” oznaczającego rumaka. Właśnie tu podkuwano konie i produkowano dla nich uprząże oraz wozy. Jeśli dodać do tego fakt, że krzyżujący się z Różaną odcinek ulicy Piekary nosił w średniowieczu nazwę ulicy Koziej, to wizja lokalnej historii od razu nabiera zupełnie innej, bynajmniej nie różanej, woni.

Różana to zresztą niejedyna ulica na toruńskiej starówce, której nazwa zmieniła diametralnie swoje znaczenie na przestrzeni czasu. Trzynastowieczna Ceglarska stała się jeszcze w średniowieczu Żeglarską, a dawna Rabengasse, którą po polsku jeszcze w XVI w. słuszenie nazywano Kruczą, od gromadzących się nad spichlerzami ptaków (niem. Rabe – kruk), przekształciła się z czasem w ulicę Arabską (Arabengasse) i współczesną, nic nikomu niemówiącą – Rabiańską. Kto wie, może i za naszych czasów coraz mniej rozumiana nazwa ulicy Garbary zmieni się w Garbatą lub Gerberową, a Szewska, na której od dawna nie ma już ani jednego szewskiego warsztatu – w Kebabową?

dr Michał Targowski



KONKURS

Skąd wzięła się nazwa położonego w pobliżu ulicy Różanej tzw. Łuku Cezara?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 września o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Struga Toruńska przez obszar toruńskiej starówki przebiega pod ulicami Strumykową i Przedzamcze. Nagroda trafia do Pana Łukasza Szaflika.

Muzyka na walizkach

■ Sympatycy Impresaryjnego Teatru Muzycznego będą musieli w tym sezonie podjąć wysiłek szukania miejsc prezentacji spektakli. Remonty dotychczasowej oraz docelowej siedziby spowodowały, że zarówno biura, jak i artyści musieli skorzystać z gościnnych sal. Nie znaczy to, że teatr zwalnia tempa.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, za rok Teatr Muzyczny zaprosi do nowej, stałej siedziby przy ul. Warszawskiej. Na potrzeby sceny zaadaptowany zostanie budynek dawnego Kinoteatru Grunwald, od lat niezagospodarowany. To jeden z niewielu przykładów architektury modernistycznej w naszym mieście i zewnętrzna bryła budynku ma ten charakter zachować. Gmach zostanie jednak rozbudowany.

- Chcemy połączyć nowoczesność z pięknem modernizmu – deklaruje dyrektor teatru **Anna Wołek**. - Od strony ul. Warszawskiej przywrócimy oryginalny balkon. Jeśli chodzi o wnętrze, chcemy zachować jak najwięcej z tego, co tam jeszcze ocalało: fragment klatki schodowej, lastrico, żeliwne słupy, suwane wieszaki w szatni.

Nowoczesne będzie z kolei wyposażenie sceny i widowni (na ok. 400 miejsc). Te elementy w krótkim czasie będzie można dowolnie ustawić, dostosowując do potrzeb poszczególnych spektakli. W budynku nie zabraknie punktu gastronomicznego, wielofunkcyjnej sali multimedialnej, galerii, pomieszczeń warsztatowych, pokoi gościnnych oraz studia nagrań. Przystosowanie nowej siedziby zbiegło się w czasie z remontem dotychczasowej – Pałacu Dąbskich. Dlatego większość spektakli w tym sezonie odbywać się będzie w siedzibie Fundacji Tumult na Rynku Nowomiejskim, zaś przedstawienia dla najmłodszych mają być pokazywane w dawnym kolegium językowym przy ul. Sienkiewicza. Sporo spektakli będzie też granych w regionie. Kasa i biura mieścić się mają przy ul. Kopernika 4.



Wizualizacja budynku teatru przy ul. Warszawskiej

Mimo trudnych warunków na sezon szykuje się kilka premier. Z Wrocławskiego Teatru Komedia przeniesiony i nieco zmodyfikowany zostanie spektakl „Kolacja na cztery ręce” (toruńska premiera 29 września), opowiadający o spotkaniu wybitnych kompozytorów Bacha i Haendla. Warto wspomnieć, że do takiej konfrontacji nigdy nie doszło. W październiku teatr zaprosi na spektakl dokumentalny dla szkół opowiadający o dawnym wojewodzie pomorskim i prezydencie polskiego rządu na uchodźstwie Władysławie Raczkiewiczu. Miłośnicy kryminału chętnie zapewne obejrzą także „Niebezpieczną grę” w reżyserii Mariusza Bonaszewskiego z nim i Dorotą Landowską w rolach głównych. W karnawale zobaczymy kolejny spektakl ze znanymi nazwiskami w obsadzie (dyrekcja nie zdradza jeszcze szczegółów), zaś wiosną 2018 r. w koprodukcji z Teatrem Lubuskim w Zielonej Górze przygotowane zostanie przedstawienie z muzyką na żywo w reż. Roberta Czechowskiego. Odbędzie się też kolejna edycja przeglądu egzaminów i dyplomów muzycznych wyższych szkół artystycznych Przygrywka, która odąd zawsze przypadać będzie na ostatni weekend przed długim majowym weekendem. **(małk)**

Muzeum zmian

■ **Otwarcie wystaw: prac dziecięcych z Polski i zagranicy, fotografii Torunia i eksponatów związanych z kulturą Indian kolumbijskich oraz rozpoczęcie remontu w Domu Mikołaja Kopernika – tak pracowity wrzesień czeka Muzeum Okręgowe.**

Zła wiadomość jest taka, że na prawie rok zamknięty zostanie jeden z najbardziej obleganych oddziałów muzeum - Dom Mikołaja Kopernika. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, celem bowiem jest gruntowny remont i modernizacja dwóch kamienic, a następnie stworzenie tam nowoczesnej wystawy poświęconej toruńskiemu astronomowi, jego czasom i dziedzictwu. Remont przeprowadzony zostanie z zachowaniem zabytkowej substancji, jednak placówka spełniać ma wszystkie standardy nowoczesnego muzeum.

- Chcemy m.in. pokazać to, co najpiękniejsze i najważniejsze w tej kamienicy, a więc oryginalną XVI-wieczną więźbę dachową – opowiada dyrektor muzeum **Marek Rubnikowicz**. - Efekt ten osiągniemy dzięki wybudowaniu przeszklonej, klimatyzowanej klatki.

Nowoczesne rozwiązania zastosowane zostaną również w samej ekspozycji. Dotychczasowa stworzona została w latach 70. XX w. Od tego czasu całkowicie zmieniły się tendencje w wystawiennictwie, co po części związane jest z postępem technicznym, jaki w tym czasie się dokonał. Niedawne doświadczenia zdobyte bądź w tworzonych od podstaw, bądź modernizowanych oddziałach Muzeum Okręgowego (Muzeum Historii Torunia, Muzeum Podróżników, Muzeum Toruńskiego Piernika) okazały się bardzo pomocne przy opracowywaniu koncepcji multimedialnej i interaktywnej wystawy kopernikańskiej.

- Kopernik to nie tylko jedna z głównych ikon Torunia, ale to dobro uniwersalne ludzkości – podkreśla Marek Rubnikowicz. - Dlatego naszą rolą jest pokazanie go tak, aby przy okazji opowiedzieć również historię astronomii.

Wystawa, podobnie jak dotychczasowa, opowie o astronomii czasów przed- i pokopernikańskich, przedstawi Kopernika także jako reformatora pieniądza, medyka i zarządcę dóbr oraz opowie o życiu w czasach mu współczesnych. Towarzyszące eksponatom multimedia pozwolą na pogłębienie pewnych tematów i uatrakcyjnią przekaz.



O wszystkich ciekawostkach nowej ekspozycji będziemy z pewnością jeszcze informować. Na razie uspokajamy tych, którzy mogli pomyśleć, że przez rok w ogóle nie będzie w muzeum wystawy kopernikańskiej. Na czas remontu część eksponatów przeniesiona zostanie do Piwnicy Gdańskiej Ratusza Staromiejskiego. Wystawa „Mikołaj Kopernik. Opowieść o życiu i dziele” czynna będzie od 29 września.

Przygoda z eksponatami

O tym, że muzeum jest miejscem żywym i pełnym niespodzianek, świadczą od prawie 40 lat prace plastyczne nadsyłane na Międzynarodowe Spotkania Artystyczne dla Dzieci i Młodzieży „Moja Przygoda w Muzeum”. Słowo „spotkania” w nazwie zastąpiło od tego roku dotychczasowe - „konkurs”. „Organizatorzy dążyli do tego, aby formuła projektu w jak najmniejszym stopniu zawierała elementy rywalizacji. Zależało nam, aby przyznawane nagrody i wyróżnienia były równorzędne, a ich liczba jak największa” – pisze kuratorka wystawy **Magda Sokółowska**. Do Torunia przysłało w tym roku 1614 dziecięcych impresji. Nadeszły z Bułgarii, Chin, Łotwy, Ukrainy i oczywiście z Polski. Na ekspozycji zobaczymy prace ok. 250 uczniów. Są tu m.in. twórcze interpretacje znanych dzieł sztuki, przedstawienia budynków muzealnych lub scen z wizyt w różnych placówkach. Od tego roku osobno oceniana jest bardzo licznie reprezentowana i szczególnie wdzięczna twórczość najmłodszych artystów - w wieku 5-6 lat. Plon konkursu oglądać będzie można w Ratuszu Staromiejskim od 15 września.

W czasie i przestrzeni

Kilka dni wcześniej, od 9 września, także w ratuszu, będzie można się przenieść w czasie i zobaczyć, jak wyglądał Toruń nawet pół wieku temu. Wszystko za sprawą zdjęć Andrzeja Kamińskiego, emerytowanego fotoreportera toruńskiego dziennika „Nowości”, który przez wiele lat doku-



Wizualizacja wystaw w Domu Kopernika

mentował życie miasta. Z kilkudziesięciu tysięcy zdjęć wybrano te, dzięki którym możemy dostrzec, jak zmieniło się miasto przez ostatnie dekady. Muzeum Okręgowe przygotowało również album, by każdy mógł taką sentymentalną podróż odbyć we własnym domu. Pierwsze zdjęcia wykonane zostały w latach 60. XX w., ostatnie ok. 2000 roku. Zarówno wystawa, jak i album stanowią będą spacer po mieście - od pl. Rapackiego, przez Łuk Cezara, ul. Różaną w kierunku Rynku Staromiejskiego i Szerokiej. Przejdziemy się też Wałami gen. Sikorskiego i placem św. Katarzyny, zobaczymy skrzyżowanie ul. Odrodzenia z Szosą Chełmińską. Zajrzemy też na Bydgoskie Przedmieście.

- Tam, gdzie dziś stoi hotel Mecure i Książnica Kopernikańska, było kiedyś gospodarstwo ogrodnicze – wspomina kuratorka wystawy **Aleksandra Mierzejewska**. - Mając trzy czy cztery lata, chodziłam tam z babcią. Na wystawie jest zdjęcie budujących się przy ul. Kraszewskiego wieżowców, a jeszcze nie ma hotelu. To fantastycznie pokazuje, jak zmieniło się miasto. Ono jest na tych zdjęciach trochę prowincjonalne, momentami smutne, a momentami zabawne.

Fotografie Andrzeja Kamińskiego uświadamiają też zmiany, jakie zaszły na toruńskiej starówce. Zobaczymy tu tramwaj mknący Szeroką, a także puste miejsce po zbombardowanej w czasie wojny kamienicy przy ul. Żeglarskiej, które dziś zajmuje Zajazd Staropolski.

- Pan Andrzej snuje swoją opowieść poprzez miejsca, ale też przez pojawiające się tam osoby – podkreśla Aleksandra Mierzejewska. – On wyraźnie lubi ludzi. To jest widoczne w książce i będzie widoczne na wystawie.

Wrześniowe ekspozycje muzealne z lokalnego podwórka wywiodą nas także w daleki świat. Na odbycie wyprawy do kolumbijskich Indian żyjących w lasach tropikalnych zwanych selwą zaprosi Muzeum Podróżników. Z okazji 100. rocznicy urodzin antropologa i etnologa Borysa Malkina od 23 września oglądać tam będzie można kolekcje etnograficzne tego wybitnego znawcy południowoamerykańskich kultur. **(maki)**

Blues mieszka tu

■ **Rozmowa z jednym z najbardziej znanych polskich bluesmanów, wirtuozem harmonijki ustnej, torunianinem SŁAWKIEM WIERZCHOLSKIM. Założony przez niego zespół Nocna Zmiana Bluesa obchodzi w tym roku 35-lecie działalności.**

Kiedy dopadła Cię bluesowa choroba?

W moim najbardziej znanym utworze, koncertowym przeboju „Chory na bluesa”, śpiewam: „Czternasty października / siedemdziesiąty rok / w radiu ta muzyka / to był prawdziwy szok”. Rzeczywiście, po raz pierwszy usłyszałem bluesa i harmonijkę w Programie III Polskiego Radia w audycji świętej pamięci Marii Jurkowskiej, którą notabene po latach zastąpiłem na antenie jako specjalista od bluesa. Tak naprawdę jednak wcale nie był to rok 1970. Taki stary nie jestem. To była mniej więcej połowa lat 70. Nie był to też 14 października. To tylko licentia poetica.

Miłość do bluesa i harmonijki wybuchła w tym samym momencie?

Zdecydowanie tak.

Jakie były pierwsze objawy choroby?

Poważne. Zanim usłyszałam duet Sonny Terry & Brownie McGhee, który tak mnie poruszył, interesowałam się muzyką tak, jak wszyscy moi koledzy. Uważałam po prostu, że to jeden z istotnych elementów życia młodego człowieka. Wtedy były modne zespoły hardrockowe: Deep Purple, Led Zeppelin albo Sweet i Slade. Cechowała je niesamowita ekspresja, ale brakowało tej finezji, która urzekła mnie w bluesie. A kiedy już wiedziałem, że istnieje coś takiego jak blues, zacząłem na poważnie uczyć się języka angielskiego. No bo jak inaczej można było w latach 70. dotrzeć do źródeł? Nie było nie tylko Internetu, ale nawet

pism branżowych. Jeździłem do Warszawy do ambasady amerykańskiej, żeby z biblioteki pożyczyć jakieś materiały źródłowe. A żeby je zrozumieć, musiałem się uczyć angielskiego naprawdę solidnie. Zacząłem się też interesować kulturą amerykańską. Czytałem Scotta Fitzgeralda, Johna Steinbecka, Johna Dos Passosa. Nie było tam nic o bluesie, ale wszystko, co związane z Ameryką, zaczęło mnie fascynować.

Czym dla 20-latką zza żelaznej kurtyny był wyjazd do USA - kolebki bluesa?

To było więcej, niż można było się spodziewać.

Wyjechałeś jednak nie z powodu bluesa...

To był przypadek. Chcąc doskonalić znajomość angielskiego, podjąłem pracę jako opiekun amerykańskiej grupy. Tam poznałem pewną osobę i zaiskrzyło. Na szczęście na krótko, bo byłoby to zawracanie głowy, niemniej pojechałem do Stanów. Większość czasu spędziłem w Chicago, które było światową stolicą bluesa. Wszystkie wolne chwile spędzałem w klubach, w których grano bluesa. Nie dorobiłem się tak jak inni, którzy spędzili rok w Stanach, bo wydawałem pieniądze na własną edukację (Wierzchołski był wolnym słuchaczem z historii jazzu na Uniwersytecie Indiana w Bloomington w USA – przyp. red.), ale chyba było warto.

Czy już wtedy zacząłeś grać bluesa?

Na harmonijce zacząłem rzeczywiście grać w Stanach. Podparywałem muzyków w klubach, nawet występowałem tam na jam sessions. Z perspektywy myślę, że było na to za wcześnie. Harmonijka wciągnęła mnie tak bardzo, że po latach napisałem dwa podręczniki gry na tym instrumencie – jeden dla początkujących, drugi dla zaawansowanych, co najlepiej świadczy o mojej miłości do tego instrumentu. A wszystko oczywiście przez pryzmat bluesa. Chęć prezentowania innych gatunków muzycznych z udziałem



Fot. Przemysław Szatkowski

Historia bluesa to sinusoida. Teraz jest dołek, ale mam nadzieję, że wkrótce przyjdą tłuste lata. Mimo to gramy od 35 lat bez przerwy. Zmieniają się pokolenia, a ciągle są tacy, którzy chcą słuchać tej muzyki, choć prawie nie ma jej w mediach.

harmonijki, co robię teraz na festiwalu Harmonica Bridge, przyszła później. Wcześniej nie interesowało mnie nic poza bluesem.

Czy na początku w Polsce było się od kogo uczyć?

Nie bardzo. Było bardzo niewiele wytwórni płytowych, więc kontakt z tą muzyką był mocno utrudniony, a prawie niemożliwe było znalezienie kogoś, kto by udzielił lekcji. Jestem samoukiem, ale nie nieukiem, bo wszedłem w ten temat bardzo głęboko. Starałem się uczyć od kogo mogłem. Jeśli więc taki muzyk toruński jak Bogdan Hołownia znalazł dla mnie czas i coś mi tłumaczył o harmonii, chłonąłem to całym sobą.

Blues to muzyka, która świetnie brzmi po angielsku. Czemu, znając język, ostatecznie zdecydowałeś się na śpiewanie po polsku?

Jak większość ludzi zafascynowanych bluesem starałem się najpierw zbliżyć do moich mistrzów. Na tym etapie nie ma się ambicji tworzenia czegoś osobistego. Przeciwnie. Chce się grać jak mistrz. Ale kiedy się dojrzeje i osiągnie jakiś warsztat, naśladowanie przestaje wystarczać i chciałoby się tworzyć coś bardziej osobistego. Tak było też w moim przypadku. Napisałem wiele tekstów po angielsku, ale uważałem, że jeśli chcę śpiewać o sprawach dla mnie istotnych, muszę to robić w języku ojczystym. Fakt, język angielski jest przypisany do bluesa nie tylko z powodu przekazu, ale też ze względu na jego melodykę. Blues po prostu brzmi dobrze po angielsku, a kiedy jest śpiewany w innym języku, brzmi dziwnie. Kiedyś zbierałem płyty wykonawców śpiewających bluesa w swoich językach: po francusku, niemiecku, czesku. To brzmi prześmiesznie. Zdaję sobie sprawę, że w uszach nie-Polaków blues po polsku też może brzmieć dziwnie. Pierwsze teksty polskie pisał dla mnie Rafał Bryndał, ale niestety nie był zbyt sumienny, więc z konieczności zacząłem robić to sam. Opublikowałem drukiem cztery zbiorki moich tłumaczeń z angielskiego. Dochodziłem do tego dość długo i mozolnie. Moim wielkim mistrzem i guru jest Bogdan Loebel, który pisał teksty dla Tadeusza Nalepy. Dla mnie też kilka napisał, ale Bogdan ma zupełnie inne postrzeganie świata niż ja. Ja jestem optymistą.

Muzyka i teksty bluesowe kojarzą się z opowiadaniem o niewesołych sprawach.

Na takie postrzeganie bluesa wpłynął niezwykle silny przekaz Loebla i Nalepy.

Amerykański blues też taki w dużej mierze jest.

Nie zawsze. Weźmy zespół The Blues Brothers. To jest czysta energia i radość. Odpowiada mi takie podejście: jeśli ktoś jest smutny – rozveselmy go. Blues i wczesny rock'n'roll mają bardzo podobną energię. W bluesie jest więc szal i ten typ ekspresji mi bardzo odpowiada. To optymistyczne, energetyczne oblicze bluesa było mi zawsze bliższe. Poza tym nie chciałem kopiować klimatu i stylistyki Loebela, więc starałem się, żeby moje teksty były inne. Te wczesne były nawet wesołkowate. Nie jestem dziś z nich zadowolony. Ale zdarzały mi się i takie, jak „Hotelowy blues”, który śpiewał Rysiek Riedel, a który ma już z dwudziestu pięciu różnych wykonawców na YouTube. To był poważny, życiowy tekst.

W jednym z największych swoich przebojów śpiewasz: „Blues mieszka w Polsce / to żaden cud / warunki świetne / ma przecież tu”. Jak to jest z tymi warunkami dla bluesa dziś i wtedy, kiedy powstała ta piosenka?

W latach 90., w czasie transformacji, niektórym było bardzo ciężko – ten tekst nawiązuje do tego okresu. Zawsze bardzo ważna była dla mnie polskość, choć może nie rozumiana dosłownie. W innym moim utworze, „Polski blues”, który nagrałem na płycie z Wojciechem Karolakiem, tytułowy polski blues jest synonimem nostalgii, tęsknoty za ojczyzną, mówi bowiem o Polakach mieszkających na obczyźnie. To także jeden z tekstów, które uważam za bardziej udane. Choć teraz sobie trochę sam zaprzeczam, bo przecież mówiłem, że postrzegam bluesa jako źródło radości i energii.

Wróćmy jednak do warunków, jakie blues ma w Polsce. Kiedy zaczynasz, był muzyką bardzo popularną, dziś jest raczej w niszy.

Historia bluesa to sinusoida. Powstał na przełomie XIX i XX w. Na marginesie – nie jest to muzyka niewolników, bo wtedy już niewolnictwa nie było. W 1900 r. C.C. Kennedy usłyszał utwór, który był pierwszym bluesem zapisanym w nutach. To były początki. Blues był znany tylko na wąskim obszarze delty Missisipi. W latach 20. ta sinusoida poszła do góry. „Crazy Blues”, utwór autorstwa Mamie Smith, sprzedał się w kilkaset tysięcy egzemplarzy. Zważywszy na to, jak mało było szaf grających i gramofonów, można powiedzieć, że to tak, jakby dziś sprzedał się w milionach. Potem zaczął się spadek i dopiero w latach 60. pojawienie się bluesa chicagowskiego i elektryfikacja bluesa spowodowały niesamowity szal. Potem wchodzi rock'n'roll i dopiero w latach 80., wraz z pojawieniem się Steviego Ray'a Vaughana i The Blues Brothers, następuje znowu wzrost. W Polsce mamy z kolei Elżbietę Mielczarek. Popularność bluesa utrzymuje się do lat 90. Teraz jest znowu dołek, ale mam nadzieję, że wkrótce znów przyjdą



w 2011 roku Slawek Wiercholski odsonił swoją katarzynkę w Piernikowej Alei Gwiazd.

tluste lata. Mimo tego dołka my ciągle mamy publiczność, gramy od 35 lat bez przerwy, nie było żadnego załamania, zwieszenia publiczności. Zmieniają się pokolenia, a ciągle są tacy, którzy chcą słuchać tej muzyki, choć prawie nie ma jej w mediach.

Opowiadałeś o pobycie w Stanach, gdzie chodziłeś do klubów i słuchałeś mistrzów. Po latach zdarzało Ci się z tymi mistrzami grać. Które z tych spotkań były dla Ciebie najważniejsze?

Było ich zbyt wiele, by wyróżnić jedno. Na pewno ważnym przeżyciem było nagranie płyty z Louisiana Redem, niezwykłym już czarnoskórym amerykańskim mistrzem slide guitar. On usłyszał naszą muzykę, zapalał chęcią przyjazdu do Polski i nagraliśmy wspólnie tę płytę. Na mojej płycie „Chory na bluesa” zagrał w kilku utworach Charlie Musselwhite. W świecie harmonijki jest tym, kim w świecie gitary bluesowej B.B. King. Przed B.B. Kingiem graliśmy koncert w Sali Kongresowej w Warszawie i... bisowaliśmy. Chciałem zejść ze sceny, bo jak tu bisować przed mistrzem, ale organizator kazał nam grać. Kiedy B.B. King składał mi wielki autograf na gitarze, kręcił głową i mówił, że nikt przed jego występem nigdy nie bisował. Graliśmy też przed The Blues Brothers. Wtedy John Belushi już nie żył (to było w 1989 r. w Norymberdze), ale praktycznie cały skład z filmu „Blues Brothers” jeszcze wtedy grał. I też bisowaliśmy. A przecież zwykle suport jest do odstrzału. Kilku mistrzów harmonijki i bluesa grało na moich płytach, zresztą nie tylko bluesowych. Nagrałem też



płytę w duecie z Wojciechem Karolakiem, w tym roku ukazała się płyta z Krystyną Prońko.

No właśnie, bo od czasu do czasu robisz skoki w bok od bluesa. Co Ci to daje?

To jest istota sztuki – stworzyć coś, czego jeszcze nie było. Namalować obraz, jakiego jeszcze nie było, a nie najpiękniejszą kopię „Słoneczników” van Gogha. Stworzenie muzyki, jakiej jeszcze nie było, jest oczywiście bardzo trudne i nie twierdzą, że coś takiego zrobiłem, ale po okresie, kiedy kłęzałem na kolanach przed moimi mistrzami i chciałem być jak oni, zacząłem kombinować. Tym kombinowaniem było m.in. wykonywanie bluesa po polsku. Płyta „Polski blues”, z wykorzystaniem instrumentów ludowych, była bardzo wysoko oceniona w Stanach w kilku poważnych czasopiśmie muzycznych. Płyta z orkiestrą symfoniczną oceniana już była różnie, ale uważam, że jest na niej kilka świetnych utworów. Na 30-lecie mieliśmy serię koncertów z jazzowym big bandem (blisko 20 instrumentów dętych). Niestety nie zarejestrowano ich na płycie, ale można nas posłuchać w internecie. Poza Nocną Zmianą Bluesa pierwszą moją poważną płytą był krążek z zespołem Dżem, który w latach 90. był już zespołem kultowym. To utwierdziło mnie w słuszności obranej drogi.

Z eksperymentami wiąże się również to, że część Twoich produkcji powstała pod szyldem Nocnej Zmiany Bluesa, a część pod własnym nazwiskiem. Skąd ta potrzeba?

Nocna Zmiana Bluesa to pięcioosobowy zespół o bardzo konkretnym profilu stylistycznym, więc jeśli nagrywam płytę z orkiestrą, trudno to nazwać Nocną Zmianą Bluesa. Stworzenie tej płyty sprawiło mi wielką radość, bo nie było wcześniej płyty symfonicznej z bluesem. Kiedy to, co się miało najpierw w głowie, przenosi się do studia i zaczyna to mieć ręce i nogi, a potem jest nagrane i zmiksowane - to ogromna satysfakcja. A jeśli na dodatek docenią to inni – jest super.

Oprócz działalności głównej – solowej i w zespole – są jeszcze takie Twoje aktywności, jak prowadzenie audycji radiowych, tworzenie muzyki do spektakli.

Muzyka do spektaklu „Tajemnica Tomka Sawyera” wykonywana w Kujawsko-Pomorskim Impresaryjnym Teatrze Muzycznym, była dużym wyzwaniem. To nie są kompozycje bluesowe. Raczej nawiązują do folku lub hillbilly - amerykańskiej muzyki ludowej z XIX w. W radiu prowadzę audycje od 30 lat. Przez 12 lat byłem w Programie III PR. To było dla mnie duże osiągnięcie, że chłopak z Torunia mógł prowadzić audycje na ogólnopolskiej antenie. Obecnie jestem w Programie II PR. Przygotowywanie audycji muzycznych wymaga przesłuchiwania ogromnej ilości płyt. Czasem trafiam na takie, które są dla mnie inspiracją. Ale najczęściej słuchanie muzyki jest po prostu przyjemnością. A że jestem z natury gadułą, to lubię o tym opowiadać. Jeśli są tacy, którzy chcą tego słuchać, to czegoś chcieć więcej? Więc rzeczywiście tych różnych działalności jest sporo. Wśród nich jest oczywiście festiwal Harmonica Bridge, który zorganizowałem już po raz siedemnasty.

Jedną z Twoich najnowszych piosenek, nagrana z Wandą Kwietniewską, nosi tytuł „My się nie damy”. To Twoje credo na dziś?

To taki żartobliwy i przekorny utwór, a jednocześnie trochę zaklinający rzeczywistość. „Czas nas nie dotyczy / choć się śmieje z nas” – śpiewamy z Wandą Kwietniewską. Dotyczy, niestety dotyczy. Tyle że nie biadolimy na to, że nas boli tu i tam, bo jeśli nawet jakieś problemy wiążą się z wiekiem średnim, to po co biadolić? Trzeba podchodzić do życia pozytywnie i tę pozytywną energię przekazywać.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

To było naprawdę gorące od wydarzeń lato. Dlatego zamiast zbędnych słów, posłużymy się większą niż zwykle ilością obrazów. Powspominajmy wakacje w Toruniu!



Koncerty pod Gwiazdami – Hey

Fot. Wojtek Szabelski



Festiwal Wisły

Fot. Adam Zakrzewski



Plenerowy spektakl Teatru Studio Buffo, „Romeo i Julia 3D”

Fot. Wojtek Szabelski



Festiwal Teatrów Ulicznych – Worldbeaters Music (Wlk. Brytania) „Spark”

Fot. Wojtek Szabelski



Bella Skyway Festival – Mariano Light „Renaissance Palace” (Włochy)

Fot. Wojtek Szabelski



Święto Piernika

Fot. Wojtek Szabelski



Festiwal Toruń Harmonica Bridge – Joan Pau Cumellas / Valentin Moya (Hiszpania)

Fot. Wojtek Szabelski



Song of Songs Festival - Maleo Reggae Rockers

Fot. Wojtek Szabelski



Bella Skyway Festival i KASJO „Spectral” (Polska)

Fot. Adam Zakrzewski



Festiwal Nova Muzyka i Architektura – koncert „Taniec, Taniec!!! W 80 min. dookoła świata

Fot. Wojtek Szabelski



Festiwal Wizje

Fot. Wojtek Szabelski

Dystans mistrza

■ Czy czytając fascynującą książkę, zastanawiają się Państwo czasem, skąd pisarz czerpał do niej pomysły, jak wygląda praca nad fabułą i co w ogóle sprawia, że ktoś zaczyna pisać? Rąbka tajemnicy swojego warsztatu postanowił uchylić najbardziej poczytny pisarz japoński Haruki Murakami w tomie esejów „Zawód: powieściopisarz”. Książkę polecamy wraz z Książnicą Kopernikańską i wydawnictwem Muza.

Rzadko udziela wywiadów i źle się czuje w tłumie. Nie jest literackim celebrytą, dlatego na ulicy zwykle nie jest zaczepiany. O jego prywatnym życiu czytelnicy wiedzą raczej niewiele. Jednak wyobrażenia literacka Murakamiego sprawiła, że jego wielowymiarową prozę pokochali czytelnicy na całym świecie. Do najważniejszych dokonania twórcy zaliczyć należy powieści „Kronika ptaka nakręcacza”, „Norwegian Wood”, „Koniec świata i Hard-boiled Wonderland”, „Przygoda z owcą” i „1Q84”. Warto też sięgnąć po tomy opowiadań „Zniknięcie słonia” czy „Ślepa wierzbowa i śpiąca kobieta”.

„Mam wrażenie, że pisanie powieści nie jest zajęciem dla ludzi błyskotliwych. (...) A to dlatego, że pisanie – czy raczej snucie opowieści – jest czynnością dość powolną, wykonywaną na niskim biegu” – pisze twórca w najnowszym tomie. Takich przewrotnych



tez jest w książce znacznie więcej. Na przykład Murakami zadaje kłam stereotypowym opiniom o mękach tworzenia. „Gdyby mi to nie sprawiało przyjemności, pisanie nie miałoby w ogóle sensu – stwierdza w innym miejscu. - Nie mogę się pogodzić z ideą pisania jako ciężkiej pracy. Według mnie powieść to coś, co w zasadzie powinno samo łatwo się narodzić”. Z książki dowiemy się też m.in. jak ciężka fizyczna praca pomaga pisaniu, dlaczego słowa Zbigniewa Herberta dodały mu odwagi i jakie znaczenie mają dla niego nagrody literackie. Poznamy też kilka faktów z dzieciństwa, młodości i lat studenckich autora „Kafki nad morzem”. A wszystko opisane z dystansem do siebie i środowiska oraz poczuciem humoru wysokiej próby. **(mank)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Muza egzemplarz książki „Zawód: powieściopisarz”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi wydany w Polsce w 2010 r. tom esejów Murakamiego poświęconych bieganiu?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 września o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę.

TORUŃSKA STARÓWKA



20 lat na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO



DWÓR
artusa
W TORUNIU

WRZESIEŃ
#wdworzedziejesie

13.09. / środa / 18:30
Świat i okolice: Egzotyczna Islandia

14.09. / czwartek / 19:00
Tyle słońca w naszym mieście
Sara Pach śpiewa piosenki Anny Jantar

26.09. / wtorek / 16:30
Zwiedzanie Dworu Artusa

26.09. / wtorek / 19:00
Los Pokojos dé là Dziennas
spektakl improwizowany – Grupa Teraz

27.09 / środa / 19:00
Kobiety opery – Martyna Kasprzyk-Peralta
koncert

28.09. / czwartek / 19:00
Bodo – musical – Dariusz Kordek
w roli Eugeniusza Bodo

13.09.



14.09.



26.09.

26.09.



27.09.



28.09.



cały program na wrzesień na str. 12



Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków
Miasta Toruń



www.artus.torun.pl